Nr. 288 We Lwowie Sobota dnia 17. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Skrócenie obrad budżetowych.

Lwów 16. października.

Do zbyt gorących wielbicieli systemu obrad budżetowych, jaki się zakorzenił w parlamencie wiedeńskim, nigdy nie należeliśmy. Potrzebowalibyśmy się jeno powołać na artykuły nasze, rokrocznie prawie poświęcane dyskusji budżetowej, aby udowodnić, jakie w tej sprawie zajmujemy stanowisko. Parlament traci z powodu szczególnego rodzaju obrad budżetowych ogromnie wiele czasu, a to z powodów różnorakich. Przedewszystkiem przystępuje izba poselska w plenum do dyskusji budżetowej dopiero wtedy, kiedy się komisja budżetowa w zupełności z całym preliminarzem uporała. Wobec tego, że to zazwyczaj bardzo długo trwa, izba przez ten czas, jeżeli niezupełnie próżnuje, zajmuje się załatwieniem drobnych i podrzędnych spraw, które ani gruntownych studjów, ani szczegółowych rozpraw nie potrzebują, które więc wśród normalnych warunków możnaby bardzo szybko załatwić. Dalszą ujemną stroną tego systemu jest fakt, że po wyczerpujących i długich rozprawach w komisji budżetowej rozpoczyna się ponownie ten sam proceder w pełnej izbie. Zbytecznem byłoby dodawać, że okoliczność ta bynajmniej się nie przyczynia ani do gruntowniejszego i ściślejszego zbadania odnośnego tytułu budżetowego, ani nie przyspiesza biegu spraw parlamentarnych. Konsekwencją tego wszystkiego jest dalszy fakt, że prawie zawsze preliminarz budżetowy bywa uchwalany za późno, kiedy już okres administracyjny dawno się rozpoczął, tak, że rokrocznie zachodzi konieczność radzenia sobie kilkumiesięcznemi prowizorjami budżetowemi. Że to jest anomalią, niezgodną z duchem zasad konstytucyjnych, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Jeszcze jedna jest okoliczność, która nasze dyskusje budżetowe czyni specjalnością. Mamy na myśli rozprawę ogólną, wyprzedzającą obrady szczegółowe nad budżetem. Owoż zakorzenił się w parlamencie austrjackim zwyczaj, że w rozprawie jeneralnej nad budżetem mówi się zamiast o wydatkach i dochodach państwa, prawie wyłącznie o polityce i to w najprzestronniejszem znaczeniu. Cyfry budżetowe odgrywają w tej rozprawie rolę podrzędną — reprezentanci wszystkich stronnictw parlamentarnych uważają za swój obowiązek, przy tej sposobności rozwinąć przed forum publicznem swoje polityczne *credo*. Nie byłoby w tem rozwijaniu programów nic złego, gdyby to się raz zdarzało, ale jeżeli to się ma powtarzać rokrocznie z punktualnością dobrze uregulowanego zegarka, wówczas doprawdy jest tego trochę za dużo. Nikt z tej dyskusji żadnej nie ma korzyści, bo raz po raz powtarzają się te same oklepane i znane frazesa, które przyczyniają się jeno do straty czasu, a czas przecież bardzo kosztowny!

Aby temu zaradzić, powstała myśl ukrócenia w jakiś sposób przydługich dyskusyj budżetowych. Na ostatnich posiedzeniach klubów parlamentarnych we Wiedniu sprawę tę traktowano i zgodzono się na sposób, proponowany przez prezydjum izby poselskiej. Polega on na tem, że obrady komisyjne będą krótsze, niektóre bowiem rozdziały i tytuły budżetowe, które zazwyczaj bywają załatwiane bez dalszej dyskusji, nie będą nadal traktowane w komisji, ale przyjdą wprost pod obrady pełnej izby. Nadto może izba przystąpić do obrad nad poszczególnymi rozdziałami budżetowymi, skoro komisja się z nimi uporała i nie potrzebuje czekać, aż cały preliminarz przejdzie alembik komisyjny. Dla czego posłowie młodoczescy, a w szczególności poseł Kaizl, tak gwałtownie się temu sprzeciwili, dla czego w tem koniecznie chcieli widzieć ukrócenie wolności słowa i obniżenie powagi parlamentu, tego doprawdy zrozumieć nie możemy. Przedewszystkiem ma być tegoroczne doświadczenie tylko próbą, która bynajmniej prejudykatu na przyszłość nie tworzy. Przewodniczący komisji budżetowej, dr. Plener, złożył w tej mierze stanowcze zapewnienie. Jeżeli więc tegoroczne obrady budżetowe toczyć się będą w inny sposób, aniżeli w latach poprzednich, to wolno parlamentowi, jeżeli mu się ten sposób nie podoba, powrócić na rok przyszły do dawnego systemu. Nadto mają deputowani, którzy pragną rozwinąć swoją elokwencję, przy tej innowacji więcej do tego sposobności, aniżeli dawniej. W komisji nie wszyscy mogą przemawiać, w plenum każdy może zabrać głos. Nadto w komisji odbywa się dyskusja *intra muros*, niejako pokryjomo, w pełnej izbie jawnie. Usłużni stenografowie oddają wiernie każde odezwanie się poselskie, nawet wtedy, kiedy mowca nie był do głosu zapisany. To przecież dla tych, którzy pragną mówić, także zysk. Co do nas, nie obawiamy się, aby przez skrócenie obrad budżetowych ukróconą także została w jakimkolwiek kierunku swoboda słowa, lub w czemkolwiek naruszoną powaga parlamentu. Nie obawiamy się nawet, abyśmy w skutek zamierzonej reformy narażeni byli na utratę zwykłej w izbie posłów generalnej rozprawy budżetowej. Z uwagi, że dyskusja ta jest czysto polityczną, obojętną jest rzeczą, kiedy ona się odbywa. Można tak samo rozprawiać o polityce przed szczegółową dyskusją budżetową, jakoteż po niej, a więc przy ustawie finansowej — a to jest właśnie zamierzone. Gdyby więc istotnie z wprowadzonej zmiany nic więcej nie wynikło, jeno skrócenie obrad budżetowych, uchwalenie preliminarza przed rozpoczęciem okresu administracyjnego, a tem samem uzyskanie czasu dla spraw innych, to już dla tego samego warto byłoby zgodzić się na reformę.

Nowa katedra na politechnice we Lwowie.

Na tutejszej politechnice rozpoczną się w dniu 22. b. m. wykłady górnictwa naftowego, poruczone inżynierowi górniczemu Wydziału krajowego, p. Leonowi S y r o c z y ń s k i e m u, nowo mianowanemu docentowi honor. szkoły politechnicznej we Lwowie. Nowy ten wykład stanowi wielkie uzupełnienie nauk przemysłowych i technicznych w szkole politechnicznej i spodziewać się należy, iż z jednej strony przyczyni się wiele do rozwoju przemysłu górniczego w kraju, z drugiej otworzy młodszemu pokoleniu inżynierów nie małe do pracy pole.

Od lat 20 z górą, przed uchwaleniem rezolucji z r. 1869, obejmującej żądania kraju i przed wprowadzeniem polskiego języka wykładowego do lwowskiej szkoły politechnicznej, starał się już Sejm krajowy o uzupełnienie zawodowej nauki i przemysłowego wykształcenia naszych techników działem nauk górniczych; mniemano wówczas, że instytut techniczno przemysłowy w Krakowie otrzyma oddział górniczo hutniczy. W r. 1875 i w r. 1878 rokował o ten oddział z rządem Wydział krajowy i sprawa zdawała się tak pewną, iż Sejm krajowy zobowiązał się do pokrywania dwóch trzecich części kosztów tego oddziału, w łącznej kwocie 4.000 zł. w. a. — pod warunkiem, że rząd pokryje resztę kosztów prac i da fundusz na urządzenie tego oddziału, t. j. założy niezbędne zbiory i muzea. Rokowania te nie doprowadziły jednak do pożądanego celu, bo ministerstwo wyznań i oświecenia sprzeciwiło się połączeniu w jednym zakładzie naukowym wykładów, przeznaczonych dla uczniów, nie jednakowo przygotowanych.

Nieco później podjęło tę sprawę, jako dlań nader ważną, „krajowe towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego“ i w skutek petycji tego towarzystwa uchwalił w r. 1882 Sejm krajowy rezolucję, w której obstaje wprawdzie przy żądaniu uzupełnienia akademji techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziałem górniczym, ale ograniczył je uchwałą, iż głównem zadaniem tego oddziału ma być kształcenie kierowników dla krajowych kopalń naftowych. Temu to żądaniu, tej potrzebie kraju i przedsiębiorców, ma uczynić zadość rozpoczynający się obecnie, w lwowskiej szkole politechnicznej wykład, który w półroczu zimowem ma obejmować (3 godziny tygodniowo) górnictwo naftowe, w półroczu letniem (2 godziny tygodniowo) naukę głębokich wierceń.

Komisja sejmowa podawała w r. 1882 na podstawie ostatnich wykazów statystycznych z r. 1881, że przemysł nafty i wosku ziemnego zatrudnia przy 2979 szybach lub otworach świdrowych 9.109 robotników, pod kierunkiem 602 dozorców, których bardzo znaczna część nie posiada żadnego naukowego, a mało nawet praktycznego uzdolnienia i że postęp w tym przemyśle idzie krokiem żółwim, gdy niebezpieczeństwo dla robotników i mienia przedsiębiorców zwiększa się znacznie; zapowiadana ustawa krajowa, mająca uregulować stosunki naftowego przemysłu i poddać go dozorowi władz górniczych, a obowiązująca do używania tylko uzdolnionych kierowników i dozorców, wymaga też koniecznie stworzenia lepszego na tych kierowników materjału, urządzenia odpowiedniej do tego zawodu nauki.

Przewidywania te ziściły się wszystkie; ustawa krajowa z roku 1884 poddała dozór kopalń nafty i wosku ziemnego urzędom górniczym, które żądają świadectw kwalifikacyjnych, a potrzeba dobrych dozorców i robotników o tyle jest odczuta, że Wydział krajowy założył dotąd dwie niższe szkoły górnicze: jednę w Wietrznie dla wiertaczy i dozorców kopalń naftowych, a ściśle mówiąc, dla nauki wiercenia otworów świdrowych metodą kanadyjską; drugą w Borysławiu dla dozorców kopalń wosku ziemnego. Wzrost jednak naszego naftowego przemysłu od r. 1882 przeszedł nawet najśmielsze oczekiwania, a od lat 6 wyrugowano zeń prawie zupełnie kopalnie i ręczne wiercenie, wprowadzono wiele machin i urządzeń mechanicznych, zastosowano nawet elektryczność do oświetlenia. Statystyka kopalń w roku 1889 nie wykazuje wprawdzie więcej, niż dawniej, robotników — bo tylko 9.195 — ale natomiast mamy w użyciu 227 machin parowych, a przy produkcji, która się wzmogła czterokrotnie, wzrosło i niebezpieczeństwo pracy. Do kierowników kopalń stawiają tak rząd, jak i właściciele tych kopalń, coraz większe wymagania, a płace ich podniosły się tak znacznie, że zdarza się, iż wiertacz zarabia 4 zł. dziennie, a kierownik kopalń do 250 zł. miesięcznie.

Tych kierowników kopalń, odpowiadających słusznym wymaganiom tak rządu, jak i właścicieli, dostarczyć powinna, obok akademji górniczej, wyższa szkoła politechniczna, i dlatego też program nauki szkoły uzupełniono specjalnym wykładem górnictwa naftowego i głębokich wierceń. Postanowienie to może stanowić zwrot istotny w dziejach przemysłu naftowego, a ziszczenie tego tak pożądanego zwrotu, postęp naukowy całego wielkiego działu przemysłu krajowego, zależy w rzeczy samej od dwóch jeszcze czynników: o d w ł a ś c i c i e l i k o p a l ń n a f t o w y c h, o i l e z e c h c ą p o p r z e ć r o z p o c z ę t y w i c h i n t e r e s i e w y k ł a d, i o d m ł o d s z e g o p o k o l e n i a t e c h n i k ó w n a s z y c h, o i l e l i c z n i e z e ń z e c h c ą k o r z y s t a ć.

Właściciele kopalń nafty i wosku ziemnego, reprezentowani przez krajowe towarzystwo dla opieki i ochrony górnictwa i przemysłu naftowego, mogliby przyczynić się do urządzenia zbioru górniczego przy szkole politechnicznej, udzielając bezpłatnie rysunków i modeli przyrządów, używanych dawniej lub dziś powszechnie przyjętych.

Najmłodsi inżynierowie i mechanicy, t. j. uczniowie ostatnich lat tych wydziałów na politechnice i nieco starsi, którzy jeszcze nabywają zawodowej praktyki, lub za skromną zapłatę pracują w urzędach i biórach kolejowych, mogliby znaleść dla siebie bezpieczniejsze, przyjemniejsze i pożyteczniejsze zajęcie, uzupełniając swą naukę wiadomościami z górnictwa naftowego i obejmując zwartym szeregiem posady kierowników kopalń, do których będą niezawodnie lepiej od empiryków, lub obcokrajowców uzdolnieni. Wszak dziś jeszcze mamy ich dosyć, tak w Borysławiu, jak w kopalniach nafty, mimo, że wysyłamy ekspedycję wiertaczy do Argentyny, a po wystawie paryskiej roku 1889 — Anglicy i Francuzi przybywali studjować zastosowane u nas wiercenie kanadyjskie.

Przemysł naftowy stanowi w naszym kraju dział pracy, gdzie sama pomoc społeczeństwa najwyraźniejsze odda rezultaty; n a l e ż y s p o d z i e w a ć s i ę i m ł o d s z e m u p o k o l e n i u ż y c z y ć, a b y n a t e j d r o d z e w y t r w a ł o, a w y k s z t a ł c i w s z y s i ę o d p o w i e d n i o d o p o t r z e b k r a j u, i s t o t n ą s o b i e i k r a j o w i p r z y n i e s i e k o r z y ś ć.

Tolerancja rosyjska.

Podajemy poniżej odpis rozporządzenia naczelnika powiatu zamojskiego, wydanego do wszystkich rzymsko-katolickich proboszczów tego powiatu, w myśl którego nie wolno księdzu zbierać dziatwy do kościoła, ani w celu nauczania modlitw lub katechizmu, nawet przed spowiedzią. Jestto wymowny wyraz tolerancji rosyjskiej, którą tak lubi chełpić się prasa rosyjska, jak to jeszcze niedawno uczynił *Wileńskij Wiestnik* w polemice z naszym dziennikiem — pisze *Czas*. Dla nas zresztą dokument powyższy nie jest nowością, ponieważ od lat stu z górą patrzymy na objawy i skutki tej samorodnej rosyjskiej tolerancji. Dobrze jednak byłoby, aby dokument ten dostał się do dzienników francuskich i przekonał ludzi dobrej wiary, że Rosja, aczkolwiek reprezentowana w Paryżu przez posła wyznania katolickiego, u siebie w domu może prześladować i rzeczywiście prześladuje Kościół, krępując go w wypełnianiu najpierwszych i najważniejszych obowiązków.

Cyrkularz naczelnika powiatu zamojskiego pod l. 159 brzmi:

Do proboszczów powiatów rzymsko-katolickich w powiecie zamojskim.

L. 12097. 16. października 1890 r. Oddział policyjny.

P. naczelnik gubernji lubelskiej, rozporządzeniem z dnia 28. września do l. 5784, podał do wiadomości, iż wskutek raportu, przesłanego jego ekscelencji jenerał-gubernatorowi warszawskiemu o tem, że jeden z proboszczów parafji rzymsko-katolickiej w powiecie, pieczy mej powierzonym, zbiera dzieci do kościoła, celem nauczania modlitw i przygotowywania do spowiedzi, otrzymał wyjaśnienie treści następującej:

Jego Ekscelencja, upatrując w czynnościach rzeczonego księdza naruszenie okólnikowych rozporządzeń byłych jenerał-gubernatorów: z dnia 3. sierpnia 1876 r. L. 1343, z dnia 26. kwietnia 1883 r L. 523, na podstawie których duchowieństwu rzymsko-katolickiemu pod żadnym względem lub pozorem nie pozwala się zbierać dzieci dla nauczania modlitw lub katechizmu, postanowił nałożyć na księdza, za wyż wymienione przestępstwo grzywnę w wysokości piędziesieciu rubli.

Podając wyżej wymieniony wypadek do wiadomości, mam zaszczyt prosić proboszczów rzymsko-katolickich, aby w przyszłości nie zbierali dzieci do kościoła, celem nauczania czegośkolwiekbądź, nie wyjmując nauki religji i ostrzedz zawczasu, że wszelkie zbieranie dzieci w celu wymienionym pociągnie za sobą surową odpowiedzialność ze strony winnych.

Z rozporządzenia naczelnika Sukotina.

Za naczelnika powiatu pomocnik:
(podpisano) *Hryniewicz*.

(Naczelnik kancelarji: podpis nieczytelny.)

Korespondencje.

Wiedeń 15. października.

(Tajemnica Koła. — Obiecanka cacanka... — Skrócenie dyskusji budżetowej. — Biuro komisowe dla produktów rolniczych.)

Mamy więc znowu w Kole polskiem tajemnicę! Początek sprawy ot jaki: Przy dyskusji nad zeszłorocznym budżetem, Koło polskie w myśl niezliczonych uchwał i żądań ze strony wyborców wszelkich kategoryj, objawiło zamiar zainterpelowania rządu w sprawie decentralizacji zarządu kolei skarbowych. Sytuacja naówczas, jak wiecie, bardzo była naprężoną, większość rządowa wisiała na włosku. Poruszenie tej sprawy ze strony polskiej wywołać by musiało akcję Młodoczechów w tym samym kierunku, akcję, rozumie się, o wiele gwałtowniejszą, jak ta, na jaką zdobyć się chciało wiecznie ugrzecznione i urękawicznione Koło polskie. Rzecz prosta zatem, że hr. Taaffe, mający w Kole stałą swoją ekspozyturę, skoro tylko dowiedział się o zamiarze, postanowił przeszkodzić mu *coûte que coûte*. Widząc, że w tym wypadku nawet filary rządu w Kole ze względu na opinję publiczną wypowiadają posłuszeństwo, prezydent ministrów zdecydował się na wielkie ustępstwo: o b i e c a ł poufnie Kołu decentralizację zarządu kolei skarbowych w stosunku do Galicji pod warunkiem, że rzecz cała na razie pozostanie w tajemnicy, żeby nie zdradzić Czechów i nie budzić ich pożądliwości. Menerzy Koła przystali na ten handel, jakkolwiek zawierał on w sobie wszelkie znamiona podejścia dobrej wiary Czechów. Przypominam sobie, że kiedy naonczas dowiedziawszy się przypadkiem o przyrzeczeniu rządu, zapytywałem kilku posłów o szczegóły, w odpowiedź usłyszałem zaklęcie, żeby tylko tej sprawy przedwcześnie nie urzec, że Koło odniosło stanowcze zwycięstwo, tylko sza — cicho — sza! Kiedy sza, to sza — milczałem więc ja, milczeli i inni, oczekując ziszczenia tych obietnic. Obecnie, skoro tylko Koło zebrało się w Wiedniu, a przewódcy jego zaprezentowali rządowi daną obietnicę do spełnienia — nagle zmieniła się cała sytuacja!

Hr. Taaffe nie zaprzecza wprawdzie, że przyrzeczenie dał, ale zastawia się to ministrem wojny, to znów ministrem skarbu, sumituje się i wije, ale w rezultacie: obiecanka cacanka, a wiecie, komu radość. Po takiej niespodziance zebrało się Koło na energję i uchwaliło: t a j e m n i c ę! Uszanuję zatem uchwałę i nie będę wcale starał się o zgłębienie tej tajemnicy, a opowiem Wam jeno, co się dotychczas p o z a K o ł e m stało.

---

25)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Wyobrażam sobie — odezwała się po chwili w zamyśleniu — jak zasiędę w teatrze w loży, ubrana w obcisłą, gładką zupełnie suknię z pąsowego jedwabiu, bez żadnej innej ozdoby, prócz tego jedynie naszyjnika. Sądzę, że nie wiele znajdzie się kobiet w całym Paryżu, któreby mogły okazalej wystąpić.

— Ani jedna nawet!

— I ja będę się przypatrywała, gdy inne tańczyć będą dla mojej przyjemności — ciągnęła dalej, puszczając wodze wyobraźni. — Bądź co bądź nędznym jest żywot teatralnej tancerki.

— Sprzykrzy on się pani jeszcze bardziej, gdy będziesz starszą o lat kilka — rzekł Desrolles.

— Eh, gdy się ma lat dwadzieścia sześć, nie myśli się jeszcze o starości.

— To prawda, ale gdy się ma trzydzieści i sześć...

— Zażądałam tygodnia czasu do namysłu — rzekła La Chicot. — Od dziś za dni ośm dam mu odpowiedź: tak, lub nie. Tymczasem jednak jeżeli zatrzymam djamenty, to będzie to niejako zezwoleniem z mej strony na jego propozycje, jeżeli zaś je odeszlę, będzie mógł to uważać za odmowę.

— Nie mogę w ogóle wyobrazić sobie, ażeby istniała kobieta, któraby odrzuciła podobny naszyjnik — zauważył Desrolles.

— Cóż to warte? Przed pietnastu laty sznurek szklanych pereł na targu w Auray, w mem miejscu rodzinnem, byłby mi sprawił o wiele większą radość i przyjemność, aniżeli teraz te djamenty.

— E, co też pani mówisz! Według mego obliczenia, djamenty te mają wartość przynajmniej trzech tysięcy funtów szterlingów.

— Mniejsza z tem, teraz rozchodzi się o rzecz całkiem inną: mam je przyjąć od niego, czy też nie? — rzekła La Chicot, wzruszając obojętnie ramionami.

— Ale gdzie pani je schowasz? — zapytał Desrolles. — Gdyby mąż pani zobaczył ten naszyjnik, dopieroż byłby szkandal.

— Naturalnie, że je schowam — odparła La Chicot. — Patrz pan, oto tutaj będzie najbezpieczniej.

Odpięła kołnierz kaszmirowego swego peniuaru i włożyła sobie naszyjnik na piękną białą szyję.

Następnie zapięła kołnierz na nowo tak, że djamentów zupełnie widać nie było.

— Dzień i noc bez przerwy będę nosiła ten naszyjnik — rzekła do Desrolless'a — aż do chwili, w której zdecyduję się go zatrzymać, albo też odesłać Morelowi. Gdziekolwiek będę, djamenty pozostaną przy mnie. Nie zrabuje mi ich nikt, chyba z życiem razem. Co panu jest? — wykrzyknęła w tej chwili, przerażona nagłą zmianą w twarzy Desrolles'a.

— Nic, nic. To kurcz tylko.

— Byłam pewną, że dostajesz pan nowego ataku.

— Rzeczywiście i ja miałem w tej chwili podobne uczucie. Ale to nic, to moje stare cierpienie.

— Ja też tak sobie myślałam. Może napijesz się pan kieliszek koniaku?

Desrolles podziękował i oddalił się natychmiast pod pozorem słabości do mieszkania swego na drugiem piętrze.

La Chicot pozostała sama i pogrążyła się w myślach.

Jakkolwiek napozór z taką obojętnością rozmawiała z Desrollesem o propozycjach bogatego wielbiciela, to jednak zrobiły one na niej silne wrażenie.

Pierwszą jej czynnością po powrocie z teatru było, przypatrzeć się w lustrze pięknemu naszyjnikowi, zdobiącemu kształtną jej szyjkę.

Następnie poczęła rozmyślać, jakie to nowe, roskoszne życie mogą jej zgotować bogactwa Morela, życie, pełne przyjemności i zabaw, z ciągle nowemi sukniami, wspaniałemi przyjęciami — a co najważniejsza przytem, bez żadnej pracy, bez żadnych obowiązków.

Oglądnęła się po nędznem swem mieszkaniu, po wypłowiałych, brudnych tapetach, pokrywających ściany — jakżeż nędzne było to wszystko...

Myśli jej przybrały nowy kierunek.

— Jeżeli go opuszczę, to on z pewnością postara się o rozwód i poślubi tę drugą, którą obecnie kocha — rzekła do siebie.

— Kto może być tą moją rywalką? Gdzie on ją poznał? W teatrze nie, tam miałam go zawsze pod mojem okiem i nie mógł mię oszukać.

Nalała sobie kieliszek koniaku, rozrzedziła go nieco wodą dla zachowania przed samą sobą pozorów wstrzemięźliwości, poczem zapadła w stan na pół senny, w którym życie poczyna się przedstawiać w jaśniejszych barwach.

Odrzuciła zwierciadło i do połowy tylko rozebrana rzuciła się na łóżko.

Jack przychodził do domu zazwyczaj dopiero dobrze po północy.

Sypiał on na sofie w przyległym małym pokoiku, który stanowił zarazem jego pracownię — nie zachodziła więc obawa, by mógł zobaczyć klejnoty na szyi Zairy.

Każdego wieczora, przed udaniem się na spoczynek, bawiła się La Chicot czas jakiś widokiem wspaniałych djamentów, poczem opanowywały ją zawsze te same myśli.

Nadeszła nareszcie noc ostatnia w oznaczonym tygodniu — nazajutrz miała dać Morelowi stanowczą odpowiedź.

Wieczorem, wychodząc z teatru, zobaczyła go, czekającego na nią u tylnych drzwi, przy których codziennie zastawała Desrollesa.

Ten ostatni nie pojawił się dziś wcale.

— Zairo, myślałem o pani bezustannie od ostatniej naszej rozmowy — przemówił pierwszy Morel, uradowany niezmiernie, że może sam na sam z nią rozmawiać. — Tak trudno jest panią ujrzeć, jak księżniczkę jaką z krwi królewskiej...

— Dla czegoż miałabym się uważać za coś gorszego od księżniczki? — odparła — jestem uczciwą kobietą...

— Pani jesteś pięknicjszą od wszystkich księżniczek w całej Europie — przerwał jej — ale powinnaś pani mieć więcej litości dla wielbiciela, który czeka tak długo i tak cierpliwie. Kiedyż otrzymam odpowiedź pani? Czy będzie ona dla mnie pomyślną? Wszak nie możesz być tak okrótna, ażeby mię odtrącić! Muszę pani powiedzieć, że adwokat mój wygotował już cały dokument — oczekuję jedynie słowa z ust pani, ażeby położyć na nim mój podpis.

— Bardzo to ładnie z pańskiej strony — odrzekła z przekąsem — ale skoro ucieknę z panem, mąż mój rozwiedzie się ze mną, a czy wtedy pan mię poślubisz?

— Zaufaj mi pani tylko, ja nie potrafię ci niczego odmówić.

Po raz pierwszy dziś odprowadził ją Morel aż do drzwi jej mieszkania, starając się w czasie tej drogi przekonać ją całą siłę swej wymowy, w czem mu się jednak nie bardzo wiodło.

Wychodził on dotąd zawsze z zasady, że złoto stanowi potęgę, z pomocą której osiągnąć mógł wszystko, czego tylko zapragnął, to też nie przywykł był do szafowania zbytnio słowami,

— Przyszlij pan do mnie jutro o godzinie dwunastej w południe zaufanego posłańca — rzekła wreszcie Zaira — a jeśli nie odeszlę panu pańskich djamentów...

— To będzie znaczyło, że się pani zgadzasz — podchwycił Morel z radością. — W takim razie jutro o godzinie szóstej wieczorem znajdziesz pani na rogu tej ulicy powóz, w którym ja będę cię już oczekiwał. Natychmiast udamy się na dworzec centralny i wsiądziemy do pospiesznego pociągu, który uniesie nas do Paryża. Nikt nie pozna pani w ciemności. O której godzinie udajesz się zwykle do teatru?

— O pół do ósmej.

— A więc spostrzegą tam nieobecność pani dopiero wtedy, gdy już będziesz daleko od Londynu. Nie będzie żadnego hałasu, żadnego skandalu.

— Przeciwnie, wywoła to niesłychany skandal w sferach teatralnych... — odparła La Chicot. — Kto obejmie moją rolę w nowym balecie?

— A niechaj sobie obejmie, kto chce! Co nas to może obchodzić? Pani i z baletem nowym i z całą sceną weźmiesz przecie już rozbrat na zawsze!

— To prawda — rzekła La Chicot. Przypomniała sobie scenę paryskiego teatrzyku, na której niegdyś w tak krótkim czasie pobladła jej gwiazda. To samo mogło się stać i w Londynie za rok, za dwa najdalej. Już teraz dochodziły jej uszu niezbyt miłe uwagi, jakie tu lub ówdzie czyniono z powodu wypróżnionych butelek szampana, zbyt często wynoszonych z jej garderoby.

Z czasem staną się ludzie tak bezwstydni, że zupełnie nie kryjąc się, będą ją nazywali pijaczką!

Nie, doprawdy, mogła się czuć zadowoloną, że odtąd nie będzie miała nic do czynienia z tym całym kramem.

A jednak, chociaż tak była lekkomyślną, coś ją przecie przestrzegało bezustannie przed tą przepaścią występku, która już już miała ją pochłonąć — jak gdyby dobry jej anioł odciągał ją od brzegu tej przepaści.

Niegdyś kochała swego męża, kochała go nawet dziś jeszcze, chociaż na swój sposób i nie była w stanie zupełnie obojętnie pomyśleć o porzuceniu go.

W mózgu jej tłoczyły się tysiączne, nie wiążące się ze sobą bynajmniej myśli, które sprawiały tam zupełny zamęt. Ostatecznie jednak myśl o prostem sprzedaniu się wydała się jej straszną i wstrętną.

Przechylała się to na jednę to na drugą stronę — raz przeważał w niej wstręt do ohydnego występku, to znowu nęciła ją ku sobie nagroda, zań wyznaczona.

— Dobranoc — ozwała się nagle do swego wielbiciela. — Nie powinien nas nikt widzieć rozmawiających ze sobą.

...o nazajutrz po tajemniczych Koła uchwałach, ...łowie Jaworski i Biliński odbyli długą ...nferencję z ministrami Taaffem, Zaleskim, Bacquehemem i Steinbachem a rezultatem tej konferencji było oświadczenie hr. Taaffego, że stanowczej odpowiedzi na razie jeszcze dać nie może i zatem prosi o zwłokę. Tak przy tej konferencji, jak i z racji innych spostrzeżeń okazało ..., że właściwym przeciwnikiem decentralizacji ...t nie kto inny, tylko minister Steinbach.

Notuję to z całą świadomością i stwierdzam, ... nowy minister skarbu, duszą i ciałem oddany niemieckiej lewicy, osobą swoją zastawia ...szelkie centralistyczne tendencje rządu. Obawiam się nie bez powodu, że rząd zwlekać będzie załatwienie sprawy tak długo, aż kraj i Koło nie znajdą się wobec dokonanego faktu. Tymczasem budżet będzie załatwiony, a przerwa ...mowa — jak sądzi rząd — wpłynie uśmierzająco na gniew Koła. Jedyne nadzieje w tem, że Koło polskie, tym razem nie na żarty oburzone, ...usi rząd do szybkiego zdeklarowania się i we...g tego ureguluje swoje do rządu stanowisko. W takim razie, jeżeli nie uda się decentralizacja (... że się nie uda, jestem tego pewnym) przynajmniej ten będzie zysk, że Koło wyswobodzi się ...narzuconych mu uścisków lewicy. Wtedy niechaj ...an dr. Steinbach szuka swego budżetu... Kończąc rzecz o tym przedmiocie, przypomnieć jeszcze pragnę propozycję posła Szczepanowskiego, według której kraj obejmując zarząd kolei, poręczyć by miał rządowi dotychczasowy ... tego źródła dochód, a to w formie czynszu dzierżawnego. Dr. Steinbach sprzeciwia się oddaniu kolei w zarząd krajowy, ze względu na ewentualne obniżenie dochodów, cóż prostszego, jak przeciwstawić mu propozycję pana Szczepanowskiego?

Uproszczenie, a raczej skrócenie dyskusji nad budżetem uważać już można za fakt dokonany. Jedynie Mło oczesi sprzeciwiają się temu. Sprostować mi przytem wypada mylną wiadomość, jakoby poseł Gniewosz występował był w Kole przeciw skróceniu dyskusji w komisji budżetowej. Pan Gniewosz bowiem przeciwnie zaznaczył, że na podobnem traktowaniu rzeczy zyska tylko parlamentaryzm, gdyż zamiast w komisji — niejako pokątnie — obszerna dyskusja toczyć się będzie w pełnej izbie.

Opuszczając pole polityczne, pozwolę sobie zanotować jeszcze ważną dla naszych ziemian wiadomość. Oto obywatel z Bukowiny, br. Walerjan Capri, otworzył w Wiedniu (na targu St. Marx) biuro, którego zadaniem będzie pośredniczyć w sprzedaży wszelkich płodów rolniczych i z rolnictwem związek mających. Oprócz zatem zboża, wołów i bezrogów, przyjmuje br. Capri do komisowej sprzedaży masło, ser, jaja, drób, dziczyznę, grzyby, owoce, słowem wszystko, co kraj produkuje. Znając dokładnie warunki produkcji rolniczej naszego kraju, może pan Capri oddać handlowi wywozowemu Galicji w istocie dobre usługi. *(Adin.)*

Wspomnienie o Parnellu.

Angielskie dzienniki przepełnione są szczegółami o „niekoronowanym królu Irlandji.“ Parnell był niesłychanie nerwowym człowiekiem. Pomimo to siłą woli panować nad sobą umiał mistrzowsko. Kolega jego z izby poselskiej, deputowany O'Connor, twierdzi, iż ilekroć wielki patrjota miał przemawiać w parlamencie, zawsze był niesłychanie wzruszonym. A przecież rzadką odznaczał się wymową. Mimo to, w miarę zbliżania się chwili, gdy miał wejść na trybunę, formalna ogarniała go drżączka. Koledzy, siedzący obok niego, mogli nieraz zauważyć, jak paznogcie palców jego — Parnell miał zwyczaj zakładać, chodząc, w tył ręce — nerwowo wpijały się w ciało. Nieraz skarżył się, że atmosfera sali posiedzeń dziwnie paraliżująco nań oddziaływa, że formalnie nie jest w stanie skupić myśli i wysłowić się swobodnie. Przemawiał jak mógł najrzadziej. Zwykle starał się wybrać sobie godzinę, w której większa część deputowanych opuściła salę dla skonsumowania śniadania, lub obiadu i wtedy, wstępując na trybunę, przemawiał przed pustemi ławami. — Podobny sąd o zmarłym wydaje i inny deputowany, Mc'Carthy. Według niego, Parnell, o ile czuł się swobodnym i nieskrępowanym wobec mas na świeżem powietrzu, o tyle bywał onieśmielonym w nielicznem towarzystwie. Uchodził zwykle za sztywnego, dumnego, niedostępnego; wszystko to zaś w rzeczywistości było wynikiem dziwnej, nieprzezwyciężonej trwogi, jaka go ogarniała. Był to, w całem znaczeniu tego słowa, trybun ludowy, mowca uliczny, który wobec mas czuł się dopiero w swoim żywiole, panował nad niemi i imponował, wśród zamkniętych ścian salonu tracił swój zapał i ogień oratorski. Rzecz tem dziwniejsza, że Parnell nie był synem gminu, pochodził, jak wiadomo, ze starożytnej angielskiej rodziny, lordów miał w szeregu swych przodków, tak po mieczu, jak i po kądzieli... Parnell był niesłychanie zabobonnym. Nigdy nie został ni chwili w pokoju, w którym paliły się trzy świece. W tej chwili sam się zrywał i gasił jednę z nich, lub kazał niezwłocznie zapalać czwartą. Kolor zielony uważał za szczególnie feralny, złowróżbny. Kiedy miasto Dublin mianowało go swym honorowym obywatelem i miano mu doręczyć odpowiedni na pargaminie dyplom, zwykle w takich razach używanej na zielono pomalowanej szkatułce, niekoronowany król Irlanji rozśmieszył wszystkich prośbą, by szkatułka pomalowaną została na czerwono. Naturalnie żądaniu temu zadośćuczyniono. Kolor czerwono-purpurowy był jego ulubionym. Śmierć Parnella wzbudziła kwestję, co stanie się z sumą kilkudziesięciu tysięcy funtów szterlingów, złożonych na imię Parnella u jednego z bankierów paryskich. Były to pieniądze stronnictwa, znajdujące się w dyspozycji wodza naczelnego. Zgon jego unieruchomi na pewien przeciąg czasu tę kwotę, jakiej bez wyroku sądowego bankier paryski naturalnie nie zechce wydać, nie wiedząc nawet, komu winienby ją doręczyć.

Wdowa po Parnellu długo opierała się, aby zwłoki męża spoczęły w Irlandji. Zezwoliła nareszcie i wielkiego patrjotę irlandzkiego pochowano jak wiadomo na cmentarzu Glasnevin pod Dublinem.

Ostatnie słowa Parnell'a skierowane były do żony, a brzmiały: „Prześlij moje serdeczne pozdrowienia kolegom i ludowi Irlandji. Mam nadzieję, że i oni, gdy zachorują, będą tak pielęgnowani, jak ja.“ Siostra Parnell'a, Anna, która umarła w r. 1882, była również do śmierci namiętną agitatorką i nienawidziła Anglików. Między innemi napadła ona w utworze poetycznym na „Gladstone'a, który utonął w pluskającem błocie wymowy,“ na „Forster'a ze znamieniem Kaina na piersi i oku,“ na „Bright'a, którego paplający język potrafi fałszywie schlebiać“ i wreszcie na całe „plemię błaznów i psów“ w parlamencie, używając przytem wyrażeń, których przetłómaczyć niepodobna. Anna Parnell nie mogła rozmawiać z Anglikiem, żeby go nie obrazić. Pewien podróżnik angielski, nie wiedząc, do kogo się odzywa, zapytał jej, czy okolica, w której przebywał, jest bezpieczna. „Zupełnie bezpieczna — odparła — w tej części Irlandji zapał ulatnia się w słowach; obawiam się, że zabraknie kuli dla pana.

— Powiadano mi, że mąż pani wraca zwykle do domu aż koło północy — rzekł Morel.

— Co to pana obchodzi, skoro mu się tak podoba? — zapytała La Chicot, nie mogąc pohamować gniewu.

— Obchodzi mię wszystko, cokolwiek pani dotyczy. Skoro ja, który czczę nawet miejsce, dotknięte stopą pani, słyszę, jak jesteś opuszczoną przez twego męża, czy sądzisz pani, że to nie rozpala jeszcze bardziej mej chęci pozyskania ciebie?

— Przyszlij pan jutro po odpowiedź — odparła szorstko La Chicot i zatrzasnęła drzwi tuż przed nosem osłupiałego swego adoratora.

— Nienawidzę go — szeptała do siebie, przechodząc przez sień i tupała przy tem zgrabną swą nóżką, jak gdyby chciała rozdeptać znajdującego się tam na podłodze zjadliwego owada.

Weszła do mieszkania i na pół rozebrana znowu rzuciła się na łóżko, ażeby z dziecinnem zadowoleniem raz jeszcze pobawić się widokiem djamentów.

— Odeszlę mu je nazajutrz — rzekła do siebie. — Prawda, że prześliczne są te kamienie i że mam już do syta tego życia tutaj. Wiem także, że Jack mię nienawidzi, ale tamten jest mi poprostu wstrętnym i bądź co bądź jestem uczciwą kobietą.

Upadła przed łóżkiem na kolana, jak gdyby do modlitwy.

Ale nie modliła się — słowa wszelakiej modlitwy dawno już były wyszły z jej pamięci.

Z namiętnem łkaniem jęła opłakiwać utratę miłości męża, a równocześnie dokuczać jej poczęła budząca się w niej bolesna świadomość, że własny jej upadek spowodował tę utratę.

— Byłam niegdyś dla niego dobrą kobietą — szeptała złamanym głosem — lepszą nawet, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Następnie słowa jej zmieniły się w gwałtowne, kurczowe niemal łkanie, aż wreszcie zmęczona i wyczerpana pochyliła się i w takiej postawie usnęła..

(Ciąg dalszy nastąpi)

Testament polityczny Garibaldi'ego.

Były oficer armji wogiezkiej, Enrico Croce, ogłasza testament polityczny Garibaldi'ego, skreślony w latach 1873—1880. Akt ten ze względu na sytuację polityczną Włoch, pozostawał dotychczas w przechowaniu u jednego z zaufanych przyjaciół jenerała, który obecną chwilę uznał za odpowiednią do publikacji rzeczonego dokumentu.

Bohater z Caprery życzy sobie przedewszystkiem sojuszu franko włosko rosyjskiego, jako jedynego środka zbawczego w obec Niemców. Równocześnie wypowiada wojnę Anglji, która jest naturalną nieprzyjaciółką Rosji i zastrzega dla swej ojczyzny wyłączne panowanie nad morzem Śródziemnem i Oceanem atlantyckim.

W drugim rozdziale, traktującym o świętej wojnie narodowościowej, powiada Garibaldi, że narody ani nie pragną pokoju, ani też nie chcą rozpoczynać walki, gdyż stan nasz obecny nie jest bynajmniej pokojem, raczej wojną. W razie wybuchu wojny Włochy zniszczą bezwątpienia Niemców i Austrję. Ren jest naturalną granicą między Francją a Niemcami. Był nią już za czasów Juljusza Cezara.

Następna część publikacji rozpoczyna się od słów:

Austria delenda! Polonia reconstituenda. W dniu, w którym nad Odrą i Niemnem powstanie potężna Polska, skończy się hegemonja Niemiec w Europie. Na stanowisko Rosji w tej sprawie, zapatruje się Garibaldi zbyt idealnie. Rosja — jego zdaniem — nie będzie nigdy kamieniem, przytłaczającym grób bratniego narodu. W pierwszym razie popłynie krew *(o ve l'impombierà col sangue)*. Do tego ustępu dodaje własny komentarz na temat nieprawdziwego zresztą wykrzyku Kościuszki: *finis Poloniae!* Radzi takowy zastąpić hasłem: *Finis Austriae i Polonia constituenda di Garibaldi.*

Garibaldi nie zapomina o innych narodowościach. Kocha je wszystkie z wyjątkiem szczepu germańskiego, dla którego żywi nieprzejednaną nienawiść. Wyjątek w tej antypatji stanowi Skandynawja i Holandja. Skazawszy na zagładę Austrję, tworzy unję słowiańsko czeską z siedzibą w Pradze i unję słowiańsko-bałkańską, której stolicą ma być Stambuł. Rumunja, jako kraj *ex stirpe di Roma,* musi być powiększoną. Oto co pisze w tej sprawie: „Czyż przeniesiemy na sobie my Rzymianie zachodu, by nasi bracia, Rzymianie wschodu, najszlachetniejszy szczep aryjski, doznawali ucisku ze strony barbarzyńskiego Turczyna? Czyż mamy pozwolić na to, by potomkowie Trajana jęczeli pod uciskiem potomków Attyli? Nie, Rumunja powinna rozszerzyć swe granice od Cisy po Dniestr. Potomków Attyli należy wygnać z Europy, gdyż Grecja ma niezaprzeczone prawo do rozprzestrzenienia swych terytorjów. Winna posiąść cały archipelag, małą Azję, Albanję, Macedonję i Epir. Węgry i Irlandja powinne uzyskać samodzielność. Szwajcarji należą się wszystkie dawno jej posiadłości“

Rozdział dziesiąty publikacji traktuje o państwach skandynawskich. Danja za wierność, stale okazywaną Francji, miałaby odzyskać Szlezwig-Holsztyn, Lauenburg, Helgoland i Alsen.

O Niemczech wyraża się Garibaldi w ten sposób! „Ci Niemcy, wiecznie niespokojni i nienasyceni, położeniem swem w samym środku Europy są niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi. W interesie pokoju i przyszłości Europy nie możemy na to pozwolić, by ci Niemcy swe jarzmo i nazwę narzucali tysiącom innej narodowości. Odjąć im należy panowanie nad Bałtykiem. Niemcy trzeba uszczuplić, rozkawałkować. Ren, Odra, Sudety i Las czeski, od południa zaś bawarskie góry stanowić będą granice *Germania dimezziata.*“ W końcu powraca Garibaldi do rozbioru Austrji, która jego zdaniem, z powodu niejednolitej ludności nie ma racji bytu.

W ten sposób zapatruje się Garibaldi na przyszłą sytuację europejską, którą ilustruje jego wydawca Enuéo Croce załączoną do tej publikacji mapką. Kolor zielony na niej oznacza żywioł romański szary słowiański.

Mimo sympatji, jaką lew z Caprery cieszy się u nas, niepodobna się oprzeć przypuszczeniu, że publikacja rzeczona jest falsyfikatem. Znane są z autentycznych źródeł zapatrywania polityczne Garibaldi'ego z lat ostatnich. Wiadomo również, jak nieprzychylnie wyrażał się o Francji pod koniec swego życia. Kto wie, czy elaborat Crocego nie powstał z okazji uroczystości w Nizzy, celem zakłócenia harmonji między Niemcami, Austrją a Włochami.

KRONIKA.

Nekrologja. Konstanty Urbański, były właściciel dóbr na Podolu i Wołyniu, zmarł w Krakowie w 77 roku życia. Sp. Konstanty Urbański znanym był wśród obywateli Podola, Wołynia i Ukrainy z szlachetności charakteru i przymiotów, którymi jednał sobie powszechną życzliwość. W r. 1831 walczył w szeregach wojsk polskich. Od lat kilkunastu stale mieszkał w Krakowie. Cześć jego pamięci! — W Czerniowcach zmarła w 70 r. życia Anna Turzańska z domu Specyał, wdowa po urzędniku.

† **Dr. Adrjan Baraniecki**, dyrektor krakowskiego muzeum techniczno przemysłowego, zmarł, jak donieśliśmy, d. 15. bm. Społeczeństwo, a w szczególności Kraków, traci w zmarłym jednę z najwybitniejszych i najpiękniejszych postaci, świecącą przykładem ofiarności, niespożytej energji i poświęcenia dla idei.

Sp. dr. Adrjan Baraniecki, urodzony w Jarmolińcach w r. 1828, odbywszy studja lekarskie w Kijowie i zagranicą, osiadł ostatecznie w Krakowie i tu założył w r. 1868 muzeum techniczno-przemysłowe, otwierając równocześnie przy tej instytucji pierwszy w kraju wykład naukowy dla kobiet. „W kształceniu kobiet naszych — jak sam kiedyś powiedział — ukochał całą przyszłość swego narodu;“ ku temu celowi poświęcił cały swój majątek, a powołane do życia instytucje otaczał niezwykle czujną i umiejętną opieką. W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu doszły one do nadzwyczajnego rozwoju; przeszło dwa tysiące uczennic, które z dwóch już pokoleń wyszły z zakładu dr. Baranieckiego, świadczą o żywotności i potrzebie instytutu, który prowadzony kosztownie i starannie, nigdy nie mógł pokrywać kosztów utrzymania, przynoszących rocznie prawie półtoratysięczny deficyt. Całą tę sumę, przedstawiającą po latach dwudziestu kilku kapitał bardzo znaczny, złożył dr. Baraniecki na ofiarę ulubionej, obywatelskiej i szlachetnej myśli, której świetne owoce mógł oglądać na swoich wychowankach, otaczających go zawsze wielką czcią i miłością.

Poważne także zajmował śp. dr. Adrjan Baraniecki stanowisko jako pisarz i jako uczony. Ze znacznej liczby wysoko cenionych prac jego przytaczamy kilka tytułów: „O Janie Smerze“, Warszawa 1862; „Notice sur la petit lait“, Paris, 1865; „O materjałach do topografji i statystyki lekarskiej Podola“, Petersburg 1866; „Odczyty publiczne“, Kraków 1868—70; „Wykłady popularne“, Kraków 1870—71 i wiele innych.

Śmierć zasłużonego dyrektora filantropa wytwarza wielką lukę, którą niełatwo można będzie zastąpić; osierocony zakład nieprędko znajdzie drugiego takiego, jak on, opiekuna, któryby mu oddał wszystkie siły swojego życia. Cześć pamięci znakomitego człowieka i obywatela!

Kalendarz. Sobota (17.): Lucyny. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z armji. Pułkownik hr. Hartenau (ks. Aleksander Battenberg) mianowany został komendantem 27. pułku piechoty.

Mianowania. Kasjer głównej kasy krajowej Józef Lang, mianowany został zarządcą urzędu salinarnego w Kaczyce.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Mayera, z Brodów do Tarnowa.

Po ulicach miasta uwija się znowu mnóstwo obdartych pauprów, którzy w bezczelny sposób napastują przechodniów, a szczególnie panie. Do jakiej bezczelności doprowadzają ci kandydaci do kryminału swoją natarczywość, najlepiej świadczy o tem następujące zdarzenie.

Panu B., idącym z żoną i dziećmi ulicą Trzeciego Maja, zastępuje drogę obdarty pauper, wołając „pan mi winien szóstkę“. Zaatakowany w tak oryginalny sposób p. B. przygląda się bliżej swojemu „wierzycielowi“ i pyta go, od jakiego to czasu datuje się ów dług. „Ja panu włożył jeszcze przed dwoma miesiącami bukiet fjołków do kieszeni, a pan mi nie zapłacił“ — krzyczy dalej pauper — „ale się z panem pogodzę, daj mi pan dwie szóstki, to ja panu dam do Nowego roku spokój“. Na szczęście p. B. miał laskę i ta ochroniła go od dalszych ataków bezczelnego żebraka.

Rzeczy takie dzieją się nie w nocy, ale w dzień na pierwszorzędnych ulicach, a nie ma nikogo, któryby zrobił porządek i uwolnił publiczność od natręctwa i kieszonkowych złodziei. Możeby policja zechciała od czasu do czasu, ot tak dla postrachu, wysłać choćby jednego reprezentanta władzy bezpieczeństwa, któryby miał obowiązek czuwać nad zawartością kieszeń mieszkańców Lwowa.

Influenza grasuje obecnie znowu we Lwowie i to nawet silniej, aniżeli przed dwoma laty. Lekarze są w pełnym ruchu, na szczęście przebieg tej nowej choroby jest obecnie łagodniejszy.

Egzaminowi państwowemu z rachunkowości poddali się onegdaj przed komisją namiestnictwa, z dobrym skutkiem: pp. Józef Klob z Żółkwi i Stefan Miziewicz z Kołomyi.

Nabożeństwo żałobne za duszę nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki odbędzie się staraniem „Lutni“ i „Czytelni“ w Bochni, w sobotę 17. października o godzinie 8. rano, w tamtejszym kościele parafialnym. Podczas nabożeństwa odśpiewa chór mięszany „Lutni“ mszę żałobną Moniuszki.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

1. Posada strażnika cywilno-policyjnego II. klasy przy dyrekcji policji w Krakowie; 2. kilka posad adjunktów podatkowych; 3. kilka posad woźnych przy powiatowych dyrekcjach skarbu i 4. urzędach podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu i posada kancelisty sądowego przy sądzie powiatowym w Jaśle.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone, ad 1. do dyrekcji policji w Krakowie w terminie do 15. października 1891 r., ad 2. i 3. do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, w terminie do 17. października rb. i ad 4. do sądu obwodowego w Jaśle, w terminie do 25. października rb.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Do związku gminy m. Lwowa przyjęła rada miejska Ludwika Szczepańskiego, Szulima Stoffa, Hermana Gottlieba, Karola Łopatę i Walentego Johana, nadto nadano obywatelstwo miejskie Antoniemu Janowi Kamberskiemu.

Nieszczęśliwy wypadek. Czytamy w *N. Ref.*: Starszy konduktor kolei Północnej, Adam Ackermann, który przez długie lata prowadził zwykle pociągi ku granicy rosyjskiej, a w ostatnich czasach jeździł z pociągami kolei obwodowej, onegdaj w skutek nieszczęśliwego wypadku utracił życie. Aakermann liczył 68 lat.

Szczegóły wypadku są następujące: Dnia 15. bm. o godzinie 4·30 rano, gdy Ackermann przybył na stację, aby rozmówić się, które wagony ma poprowadzić i notował ich numery, przesuwali właśnie robotnicy po szynach tak zwany „pług kolejowy“ do rozmiatania śniegu. Pługiem tym uderzony został A. tak nieszczęśliwie, iż upadł, a przygnieciony ciężarem, zwichnął prawą nogę, oraz złamał sobie dwa żebra. Pierwszej pomocy udzielili mu lekarze: dr. Doskowski i dr. Bobkiewicz i polecili żywego jeszcze odesłać z wszelką ostrożnością do domu. Ciężko poranionego schwycił krwotok wewnętrzny i przyspieszył zgon.

Policjant złodziejem. W Czerniowcach aresztowano policjanta miejskiego Kicaka, który wspólnie ze stróżem nocnym kradli materjały budowlane na szkodę przedsiębiorcy budowy remizy dla straży ogniowej.

Psy wiejskie opadły w Romanestie, w powiecie sczawskim 4-letnie dziecko włościańskie i rozszarpały je na kawałki.

W tej samej miejscowości pojawiły się wilki i rozdarły dwie owce dworskie.

Cudowny rabin, o którym donosiliśmy, iż oszukał i okradł kilka rodzin żydowskich w Nowosielicy, Kołomyi i Czerniowcach, został wreszcie ujęty w Kołomyi. Przy oszuście znaleziono 300 rubli gotówki, pochodzące z kradzieży 350 rubli, dokonanej u rosyjskiego żyda Anmutha w Czerniowcach.

Uwolnieni spiskowcy. *Gazeta Przemyska* donosi: Nader pobieżnie wspomniały w swoim czasie dzienniki o śledztwie, wdrożonem przeciw uczniom kilku gimnazjów w Galicji o zawiązanie tajnego towarzystwa pod nazwą „Liga narodowa“. Owocem śledztwa, które prowadził radca Kunzek, objeżdżając kraj cały, był akt oskarżenia prokuratorji państwa we Lwowie, wniesiony przeciw pp. Janowi Stapińskiemu, Józefowi Wojciechowi Baruchowi, słuchaczowi praw, Zygmuntowi Taszyckiemu, słuchaczowi praw, Bolesławowi Gawińskiemu, słuchaczowi praw, Stanisławowi Augustyńskiemu, słuchaczowi praw, Janowi Jachnie, uczniowi 8. klasy gimnazjalnej w Bochni, Tadeuszowi Kłodzińskiemu, uczniowi 8. klasy gimn. w Wadowicach, Konstantemu Miądołce, uczniowi 6. klasy gim. w Wadowicach, Michałowi Rozumkiewiczowi, uczn. 8. klasy gimn. w Samborze, Zygmuntowi Niemirowskiemu, Henrykowi Juljanowi Kwiecińskiemu, Jędrzejowi Trybulcowi i Franciszkowi Gonetowi, uczn. gimn. w Przemyślu, o występek z §§ 285, 286, 287, lit. a, b, c, d, e ust. kar. Sprawa młodych spiskowców oparła się aż o tron. Cesarz postanowieniem z dnia 20. września 1891, po zbadaniu dokładnem sprawy, która — jak się okazało — ani państwu, ani społeczeństwu przewrotem nie groziła, zarządził zaniechanie dalszego postępowania karnego przeciw młodym spiskowcom.

W sprawie rozwiązania rady powiatowej w Dolinie otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcjo! W interesie prawdy ośmielam się prosić szanowną redakcję o umieszczenie w dzienniku następującego oświadczenia: „Z inicjatywy, którą przyszłość wyjaśni, miał Wydział krajowy przedłożyć namiestnictwu wniosek o rozwiązanie rady powiatowej w Dolinie. Ponieważ zaś w powiecie głośno rozpowszechniono wieść, jakoby podstawą do wniosku Wydziału krajowego miało być pismo, czy oskarżenie przeciw wydziałowi powiatowemu przezemnie do Wydziału krajowego wniesione i podpisane, przeto oświadczam publicznie, że ta wieść jest całkowicie niezgodną z prawdą; ponieważ żadnego pisma do Wydziału krajowego nie wnosiłem i nie podpisywałem; ani też nikogo nie upoważniłem do działania w mojem imieniu. Łączę wyrazy poważania. *Marjan Minkusiewicz*, notarjusz w Rożniatowie.

Poskutkowało. Ks. biskup dr. Pełesz — jak donosi *Gaz. Przemyska* — nie będzie mieszkał u żyda. Szanowny Duft bowiem chciał zedrzeć ks. biskupa, bo zażądał za wystawienie oficyn i stajni przy nająć się mającym budynku tylko 12.000 zł. Zerwano więc z Duftem układy, a ks. biskup zamieszka tymczasowo w budynku kapitulnym, gdzie zajmie mieszkanie ks. kan. Lityńskiego z przydaniem kilku pokoi z mieszkania ks. kan. Wołoszyńskiego.

Znamię chwili. „Gdy chcesz żyć w spokoju, bądź gotów do boju“, powiada przysłowie, więc też i sfery wojskowe trzymając się tego aksiomatu, zarządziły, aby tej zimy jeszcze lasy w pobliżu warowni, okalających Przemyśl, zostały na przestrzeni 600 kroków wycięte. Jest to krok przygotowawczy do przyszłej wojny, która oby jak najpóźniej nastąpiła. *(Gaz. Przem.)*.

Budowa fundamentu pomnika Mickiewicza w Przemyślu, który stanie na plantacjach przed sądem, jest już z cegły ukończona; obecnie kładą ciosy, mające stanowić podstawę pod cokół pomnika. Dzień ustawienia i odsłonięcia pomnika nie jest jeszcze oznaczony, odsłonięcie nastąpi jednak niezawodnie w bieżącym miesiącu.

Eksportacja zwłok ś. p. biskupa Jana Janiszewskiego. Z Gniezna piszą pod dniem 13. b. m.:

Na poważną, smutną uroczystość zjeżdżali się wczoraj z bliska i z daleka do prastarego naszego grodu św. Wojciecha, — ogromne tłumy polskiej ludności Gniezna wyległy na ulice, aby biorąc liczny udział w eksportacji zwłok biskupa Janiszewskiego, okazać tę wielką cześć i uwielbienie, jaką mu za życia ogólnie okazywały.

O godzinie pół do 6. przybył ks. biskup Andrzejewicz, siostrzeniec zmarłego, w otoczeniu członków kapituły gnieźnieńskiej i całego kleru gnieźnieńskiego, oraz księży z innych miast i wsi. Po odśpiewaniu przepisanych modłów, pokropił ks. biskup zwłoki zmarłego dostojnika kościoła, poczem złożono je na czterokonnym karawanie i pochód ruszył ku katedrze, gdzie zwłoki miały być złożone aż do dnia następnego.

Wspaniały widok przedstawiał ten pochód żałobny o zapadającym już zmierzchu. Na przodzie szły wszystkie gnieźnieńskie towarzystwa świeckie, bractwa kościelne i cechy z chorągwiami i światłem, za niemi snuł się niezmiernie długi sznur kleryków seminaryjnych, dalej księży, następnie członków kapituły gnieźnieńskiej w odświętnych szatach z łańcuchami złotemi na piersiach, szedł administrator dyecezji gnieźnieńskiej, ks. kanonik Kraus, oficjał dyecezji gnieźnieńskiej ks. dr. Łukowski, a az nimi eksportans, ks. biskup Andrzejewicz, w asystencji dwóch księży. Tuż przed trumną postępowała deputacja poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk, składająca się z pp. hr. Wawrzyńca Engeströma i profesora Teodora Jakowickiego.

Za trumną szła rodzina zmarłego, reprezentanci obywatelstwa ziemskiego i nieprzejrzane tumy wiernych. Cały ten pochód w głębokiem milczeniu postępował zwolna kn katedrze, a na twarzach wszystkich malował się smutek po stracie tyle kochanego i czczonego przez całą naszą dzielnicę, a i całą Polskę biskupa obywatela.

Około godziny 6. pochód żałobny stanął u wrót katedry św. Wojciecha. Sześciu obywateli gnieźnieńskich wniosło trumnę na barkach i wśród śpiewu żałobnego duchowieństwa umieściło ją na katafalku.

Poczem wstąpił na ambonę ks. dr. Kantecki, ze Strzelna i wymownemi usty skreślił zacny żywot zmarłego biskupa.

Po odśpiewaniu kilku jeszcze modłów, ks. biskup podziękował wiernym za liczny udział w żałobnym obchodzie i zaprosił ich do współudziału w jutrzejszej uroczystości spuszczenia zwłok do grobu.

Nazajutrz udział publiczności był również liczny. Ksiądz biskup sam celebrował, a wspaniałą mowę wygłosił ks. prałat Stablewski.

Upadek loterji liczbowej. Od kilku lat systematycznie zaznacza się w dochodach loterji liczbowej zniżka. Fakt ten, ze wszech miar pocieszający, wymowniej świadczy o przeżyciu się tej instytucji i o konieczności jej zniesienia, niż jak najdobitniejsze argumenta przeciwników loterji. W poprzednich latach dochód ogólny z niej wynosił 21·5 miljonów, w tegorocznym budżecie znajdujemy dochód ten preliminowany w wysokości 19 miljonów. Odliczywszy wszelkie wydatki, koszta administracji i wygrane, pozostaje jako czysty zysk do skarbu okrągłe 13 miljonów.

Szacherki orderowe. Dnia 14. bm. rozpoczął się w Berlinie sensacyjny proces przeciw radcy dworu Manche i towarzyszom. Świadek Cohn, ajent, zeznał, że b. pruski minister finansów Bitter, będąc mocno zadłużony i ścigany przez wierzycieli, wyrabiał ordery i tytuły i dostarczał ich na każde zawołanie. Dawano mu łapówki tytułem „datków na cele dobroczynne.“

Pisma niemieckie biorą Bittera w obronę, twierdząc, że gdyby istotnie tak było, jak Cohn przedstawia, nie umarłby w niedostatku.

O szpiegach rosyjskich w Rumunji donoszą do *Pester Lloyd*'a z Bukaresztu: „Pominąwszy już, że oficerowie skoncentrowanych w Bessarabji wojsk rosyjskich, odwidzając Jassy, wielce się zajmują ludźmi i krajem, donoszą też dzienniki o kilkakrotnem schwytaniu szpiegów obcych. Tak np. aresztowano w Gałacu kilku rzekomych oficerów francuskich, przy których plany linji fortyfikacyjnej Gałac Fokszany-Namoloara znaleziono. Wprawdzie prostuje *Lupta* tę wiadomość o tyle, że w Falcinie przydybano kilku oficerów rosyjskich przy zdejmowaniu planów pogranicza rumuńskiego, których jednakowoż na rozkaz ministerstwa wypuszczono. Ale *Liberté* obstaje przy twierdzeniu, że aresztowano w Gałacu kilku rzekomo francuskich oficerów, dodając jeszcze ten szczegół, że snuli się na pograniczu jako handlarze nierogacizny. Wnosić ztąd wypada, że mamy tu przed sobą dwa odrębne wypadki szpiegostwa i że owi wrzekomi Francuzi okażą się ostatecznie Rosjanami.“

Wiadomości osobiste. Stanisław hr. Badeni przybył do Lwowa.

(m.) **Wypadek kolejowy**, który miał miejsce na tutejszym głównym dworcu w styczniu b. r., był obecnie przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem wyrokującym. Jako oskarżeni stawali Marcin Ząbek, zwrotniczy, Teofil Nowak, wagomistrz i Fiala, urzędnik ruchu, oskarżeni o występek z §. 335 (przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia). Wypadek ten zdarzył się w ten sposób, że zwrotniczy Ząbek zasnął i nie ustawił należycie zwrotnicy, skutkiem czego pociąg osobowy wjechał na niewłaściwy tor zastawiony wagonami, powodując zderzenie. Maszynista i palacz doznali skutkiem strachu wstrząśnienia nerwowego, a lekarze uznali to jako ciężkie uszkodzenie, którego skutki trwać mogą kilka miesięcy. Teofil Nowak i Fiala, jak wykazała rozprawa, nie skontrolowali zwrotnicy przed nadejściem pociągu, a to z powodu braku czasu, gdyż Fiala był zatrudniony w biurze, a Nowak pełnił służbę przy ogrzewaniu wagonów aż dwóch pociągów.

Ząbka bronił dr. Lisiewicz. Podniósł on, że Ząbek jest człowiekiem wiekowym, liczy bowiem około lat 60, to też przez 16 godzin nie był w stanie na mrozie służby swej należycie pełnić.

Oskarżonego Teofila Nowaka bronił adwokat dr. Horowitz, który w dłuższem pięknem przemówieniu zaznaczył, że główną przyczyną wszelkich wypadków kolejowych są niedostateczne siły, trudno bowiem, ażeby jeden wagomistrz ogrzewał 30 wagonów, nadto miał obowiązek doglądania całego peronu, a oprócz tego przed nadejściem pociągu kontrolował jeszcze zwrotnicę o 500 metrów od peronu oddaloną. To też nie niedbalstwo, ale nadmiar pracy nie dozwolił mu skontrolować zwrotnicy, której złe ustawienie wypadek wywołało.

Trybunał uwzględniając okoliczności łagodzące przez obronę naprowadzone, wymierzył Ząbkowi i Nowakowi karę jednomiesięcznego aresztu, zaś Fialę uwolnił od oskarżenia, odsyłając równocześnie poszkodowanych na dość uciążliwą drogę prawa cywilnego.

Przez okno dostał się onegdajszej nocy nieznany złodziej do pomieszkania. Wisnitzera na Zniesieniu i skradł suknie, oraz srebro stołowe. Szkoda wynosi około 150 zł.

Podrzucenie dziecka. Mendel Braun, lakiernik przechodząc onegdaj rano ulicą Spadzistą usłyszał w krzakach krzyk dziecka, które owinięte w pieluchy i nakryte liśćmi mogło się bardzo łatwo udusić. Dziecko odstawił komisarjat do szpitalu, a za wyrodną matką zarządzono energiczne poszukiwania.

Do sklepu z naftą przy ulicy Grodeckiej l. 79, Samuela Hussa włamali się onegdaj złodzieje, którzy rozbiwszy drzwi frontowe zabrali pozostawione tam przez właściciela suknie.

Tej samej nocy i na tej samej ulicy rozbito drugi sklep z naftą. Sprawców nie wyśledzono dotychczas.

Aresztowano sprytną złodziejkę Ruchię Rubin, która kręcąc się w Rynku podczas targu, kradła kury. Podczas rewizji znaleziono rzeczywiście u Rubinowej, kurę bardzo zręcznie ukrytą.

Zamiast koniaku, zwykle kiepskiego i szkodliwego, wprowadza firma Karola Bałłabana czystą prawdziwą żytnią wódkę ośmioletnią. Wytwór ten zdaniem znawców, jest o wiele zdrowszy, jak wrzekome koniaki, a równocześnie nie ustępuje dystylatom francuskim.

W Czytelni dla kobiet (ul. Hetmańska l. 6.) wygłosi w sobotę o godzinie 6 pan Stanisław Roman Lewandowski odczyt „Z dziedziny rzeźby“.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla Marcina Błońskiego p. K. W. z Jarosławia zł. 1.

Śpiewak-zwycięzca.

(Ballada, nagrodzona na konkursie warszawskiej „Lutni".)

Siadł król na tronie, siadł orszak dam,
Wśród nich królewna jaśnieje,
Stanęły straże u zamku bram,
A na podwórcu turnieje.

Rycerską walkę zwiastują już
Heroldów trąby złocone:
Ten, kto zwycięży — milszą od róż
Królewnę weźmie za żonę.

Z wędrowną lutnią od zamku bram
Trubadur zbliża się młody:
„Cześć tobie, królu! Piękne! cześć wam!
Otom ja przybył na gody!

Niech zmilkną trąby na rozkaz mój!
Rycerze! Zniżcie oręże!
Ja z wami wstąpię w bezkrwawy bój,
Ja was bez miecza zwyciężę!"

Zdumiał się władca... dziwi się straż...
Drwią z barda gniewni rycerze,
A on, wpatrzony w królewny twarz.
Do ręki lutnię swą bierze.

I targnął struny. I pieśni dźwięk
W powietrzne płynie przestworza,
To dziwnie smętny, jak serca jęk.
To groźny, jak łoskot morza.

Wojennej trąby słychać w niej ton,
Słychać piosenkę prostaczą...
Pieśń cichnie... leci do rajskich stron..
O, dziwy! Rycerze płaczą..

O, dziwy! Władca ukrywa łzy:
Wspomniał swą młodość minioną...
W dali gra echo... Królewna drży,
A damy bledną i płoną...

A kiedy przebrzmiał echowy prąd,
Lutnista do króla rzecze:
„Wydaj, o, władco! Wydaj swój sąd,
Czy pieśń silniejsza, czy miecze?

Nie mógł się zmierzyć rycerzów rój
Z wędrowną lutnią śpiewaczą.
Jam ich zwyciężył! Na rozkaz mój
Potężni rycerze płaczą..."

I rzekł monarcha: „Kędyż jest broń
Równa tej lutni czarownej?..."
Pieśń zwyciężyła... Królewny dłoń
Zdobył lutnista wędrowny...

Or—ot (Artur Oppman).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a.

Pomnik Aleksandra Fredry. Jak wiadomo naszym czytelnikom — wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego, z okazji zbliżającej się 100. rocznicy urodzin ojca komedji polskiej, powziął myśl uczczenia Aleksandra hr. Fredry pomnikiem i w tym celu wybrał obszerny komitet z pośród członków Koła, który onegdaj odbył pierwsze swoje posiedzenie. Na posiedzenie to przybył umyślnie zaproszony do współudziału prezes krak. Koła, Kossak.

Na posiedzeniu onegdajszem zapadła przedewszystkiem uchwała, ażeby lwowskie i krakowskie Koła literacko-artystyczne wspólną i jednolitą rozpoczęły akcję w celu urzeczywistnienia podniesionej myśli i ażeby w tym celu zarządzono, po uzyskaniu zezwolenia rządowego, publiczną składkę na jaknajszerszą skalę.

Dalej uchwalił komitet — ukonstytuowawszy się przez wybór pp. Juljusza Kossaka i Alberta Wilczyńskiego przewodniczącymi i prof. Dobrza sekretarzem — dążyć do tego, by pomnik Aleksandra hr. Fredry o ile możności stanął na skwerze u wylotu ulic Fredry i Akademickiej w pobliżu pałacu hr. Fredry i by odsłonięcie jego nastąpiło w dniu 20. czerwca 1893, jako w 100. rocznicę urodzin wielkiego poety.

Do obszerniejszego komitetu wybierze też Koło krakowskie swoich delegatów.

Do komitetu wykonawczego, który ma się zająć wszelkiemi krokami przedwstępnemi i co miesiąca składać komitetowi obszerniejszemu sprawę z postępu swych czynności, wybrano, oprócz wyżej wymienionego prezydjum, i hr. Henryka Skarbka, jako wiceprezesa Koła, pp. Tadeusza Czapelskiego, dra Edwarda Liliena, dra Romana Pilata, Stanisława Pepłowskiego, Władysława Terenkoczego, Władysława Woleńskiego i prof. Juljana Zacharjewicza.

Teatr.

(*„Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach; słowa M. Westa i L. Helda, muzyka Karola Zellera*).

W styczniu b. r. teatr nad Wiedenką wystawiał *premierę*, nie pozującą wprawdzie na operę komiczną, która jednak nieprzebranem bogactwem polek, walców i kupletów wprawiła w zachwyt wesoły ludek nad modrym Dunajem.

Ilka Palmay, Collin i Girardi święcili w niej niebywałe tryumfy. Sztuka zyskała bezprzykładną popularność i ze scen niemieckich szybko przeszła do zagranicznych teatrów.

Nowością tą był „Ptasznik z Tyrolu" (*Der Vogelhändler*) Karola Zellera

Melodyjne tony tej kompozycji rozbrzmiewały się przez kilka miesięcy z rzędu w Warszawie, gdzie ilość przedstawień „Ptasznika" doszła do imponującej cyfry.

Wczoraj ujrzeliśmy „Ptasznika" na deskach sceny skarbkowskiej.

Libreciści, panowie West i Held osnuli treść operetki na temacie nie nowym wprawdzie, lecz zawsze aktualnym: na zazdrości niewieściej.

Akcja rozegrywa się w końcu wieku ośmnastego, w Palatynacie nad Renem. Udzielna księżna Marja podejrzywając męża swego i pana o pewne awanturki, przeciwne zaprzysiężonej przed ołtarzem wierze małżeńskiej, podąża w ślad za nim do jednej z odległych posiadłości, dokąd książę miał się udać na łowy. Dla niepoznaki księżna i jej orszak przywdziewają szaty wieśniacze. Tymczasem łowczy nadworny, baron Wesp, otrzymuje wiadomość, że książę z powodu spraw politycznych wielkiej wagi, odłożył swój przyjazd na później. Korzysta z tej wiadomości bratanek łowczego, młody gwardzista, hrabia Stanisław i dla własnej przyjemności poczyna grać rolę władcy wobec okolicznej ludności. Między innemi przybywa do samozwańczego księcia równie piękna jak naiwna Krysia, roznosicielka listów, z prośbą o urząd przy dworze dla swego narzeczonego, Adama, handlarza ptaków. Hrabia Stanisław, korzystając z sytuacji, umizga się do Krysi, skutkiem czego doprowadzony do rozpaczy Adam, zaczyna zalecać się księżnie, przebranej za wieśniaczkę. Księżna pani mimo to nie zapomina o celu swej podróży... Dowiedziawszy się o zalotach na zamku, spieszy tam, by wyprawić mężowi scenę małżeńską. Przekonawszy się jednak o podstępie hrabicza, powraca do swej rezydencji i wyjednuje dla ptasznika godność dworską. Teraz znów świeżo upieczony dygnitarz nie chce słyszeć o Krysi i dopiero po wielu przejściach i zawikłaniach, młoda para staje na ślubnym kobiercu

Wesołą tę bajkę ilustruje muzyczka nadzwyczaj melodyjna, a choć — jak twierdzą muzycy — nie grzeszy oryginalnością, jednak słucha się jej z przyjemnością i jak to mówią, łatwo wpada do ucha. Rytm lekki, taneczny niemal, charakteryzuje tę kompozycję Zellera, która i u nas liczyć może na trwałe powodzenie.

Na niezwykły sukces onegdajszej nowości zdawałoby się wskazywać onegdajsze przyjęcie przez publiczność.

Publiczność nasza tak chłodna, obojętna wobec dzieł poważniejszych, ożywia się, podnieca do niepoznania podczas reprezentacji lekkiej muzy. Oklaski frenetyczne, wywoływania, żądanie powtórzenia poszczególnych ustępów — oto objawy w amfiteatrze zwykłe podczas przedstawień udałej kompozycji operetkowej.

Wyciąganie jakichkolwiek wniosków z tych faktów przekracza szczupłe atrybucje teatralnego sprawozdawcy..

Poprzestaniemy przeto na skonstatowaniu, że „Ptasznik z Tyrolu" dał powód do wszystkich tych manifestacyj, które zwykły mieć miejsce przy pojawieniu się „sztuki kasowej".

Z wykonawców na pierwszem miejscu uznanie się należy przedstawicielowi tytułowej partji, panu Jerzynie. Śpiewał z uczuciem i ze smakiem, a popisową arję w akcie drugim („Lat dwadzieścia miał mój dziad"), odśpiewaną przy akompaniamencie cytry wywołał prawdziwą furorę. Grzmiącymi oklaskami zmuszono go do powtórzenia śpiewki.

Grał przy tem p. Jerzyna bardzo starannie. Widocznie przykład p. Myszugi skutkuje..

Krzysią była pani Radwan która w tej partji objawiła tyle temperamentu, iżby go jej pozazdrościć mogła najbardziej ognista córa Arpadów.

Pełną dystynkcji księżnę przedstawiła pani Skalska.

Świetną zaś Adelaidę stworzyła pani Kasprowiczowa.

Starannie również odegrała drobną rólkę Rózi pani Dina.

Żywioł komiczny był wybornie uosobniony przez pana Skalskiego (Wesp).

Jego łowczy, pijak i łapownik w jednej osobie, był kreacją bardzo szczęśliwą.

Na pochlebną wzmiankę zasłużył również pan Gasiński, jako dziekan Würmchen.

Duet „profesorski" musiano powtórzyć. Szkoda tylko, że uczony towarzysz p. Gasińskiego niesmaczną szarżą osłabił korzystne wrażenie, wywołane sceną egzaminu.

Dobrym Stanisławem był p. Laskowski.

Poprawnymi wykonawcami epizodów panowie: Kiczman i Jamiński.

Całość przedstawiała się ponętnie, dzięki wzorowemu kierownictwu p. Jareckiego, oraz wspaniałej wystawie.

Fontanna w akcie trzecim zrobiła imponujące wrażenie.

Teatr pełny. *W...*

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 15. października. Prezydent miasta, p. Mochnacki, otwierając posiedzenie poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego członka rady miejskiej, dra Józefa Blumenfelda, zapraszając pp. radnych na pogrzeb, który się odbędzie dziś w piątek o godzinie 3. po południu.

Przystępując do porządku dziennego uchwala rada przystąpić do budowy kanału w ul. Dąbrowskiego pod warunkiem, jeżeli mieszkańcy tej ulicy złożą odpowiedni fundusze.

Referent prof. dr. Piętak przedstawił następnie sprawę zahipotekowania prawa używania gmachu szkoły przemysłowej na rzecz rządu. Rada nie przychyliła się do tego żądania, gdyż przeprowadzenie żądanej intabulacji byłoby wielce utrudnionem, szkoła przemysłowa nie ma bowiem dla siebie osobnego ciała tabularnego

W sprawie dalszego utrzymywania miejskiej szkoły przemysłowej przyjęto w myśl wniosku referenta p. Dziedzickiego następujące wnioski: 1. Kursa wieczorne dla młodzieży rzemieślniczej w dwóch klasach mają nadal istnieć. Druga klasa ma mieć dwa oddziały. 2. Kurs handlowy pozostaje nadal w dwóch oddziałach 3. Na pokrycie kosztów utrzymania obu działów wyasygnować na czas do końca br. 1558 zł., zaś na 1892 r. 5896 zł. 4. Kuratorja szkoły przemysłowej ma się zająć ułożeniem dokładnego planu nauki zastosowanego do potrzeb szkoły. Celem przeprowadzenia robót restauracyjnych w gimnazjum Franciszka Józefa uchwalono potrzebny kredyt

Również przyznano kredyt odpowiedni 200 i kilkadziesiąt zł. celem obsadzenia drzewami ul. Kopernika.

Zamknięcie rachunków funduszu ubogich chrześcjan za r. 1890 przyjęto do wiadomości.

Pani Biesiadeckiej uchwalono wypłacić cenę kupna za sprzedaną gminie realność przy placu Halickim.

W końcu uchwaliła rada żywienie aresztantów miejskich prowadzić we własnym zarządzie.

Na tem o godzinie 8. zamknął przewodniczący posiedzenie jawne.

Przegląd polityczny.

* *Voss. Ztg.* pisze o spotkaniu Giersa z Rudinim z nietajoną podejrzliwością. Jeżeli Rosji chodzi o naprawienie stosunków z Niemcami, to bliższa była Giersowi droga do Berlina, niż do Medjolanu. Snać jednak Rosja czuje raczej potrzebę pieniędzy niemieckich, a o uprzejmości dla Niemiec nie myśli.

Wynik konferencji Giersa z Rudinim był taki, jakiego się spodziewano. Obaj zgadzają się w tem, że w interesie zarówno Rosji, jak trójprzymierza, pokój jest potrzebny. Pokój przeto okazuje się obecnie pewniejszym, niż dotychczas. Zresztą rozmowa dotyczyła przeważnie spraw wschodnich. Jednakowoż nie udało się podobno Giersowi, pomimo daleko sięgających przyrzeczeń, przekonać Rudini'ego, jakoby interesa Rosji i Włoch, co do sprawy dardanelskiej itp. były identycznymi. Owszem miał Rudini kilkakroć z naciskiem podnieść identyczność interesów Włoch i Anglji w tym względzie, wszelako bez ujmy dla interesów rosyjskich. Na każdy sposób okazuje się teraz pokój także od Wschodu na długi czas niezagrożonym. Giers przybędzie zapewne także do Wiednia i Berlina, ale urzędowego w tym względzie nic jeszcze nie ma.

* Zdaniem *Hamb. Nachr.*, przedwczesnem byłoby posądzać Giersa, że pragnie Włochy odstręczyć od trójprzymierza. Udział w trójprzymierzu nie wyczerpuje całego mocarstwowego stanowiska Włoch.

(**Telegramy z innych pism.**)

Berlin 15. października. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że spotkanie się Giersa z Rudinim przyczyni się do wzmocnienia widoków pokojowych. Według informacyj z Rzymu nie udało się Giersowi przekonać Rudiniego, że interesa Włoch w sprawach wschodnich, są identyczne z interesami Rosji. Rudini trwa zawsze w przekonaniu o wspólności interesów w tych sprawach między Włochami a Anglją. (*G. L.*)

Wiedeń 15. października. Rumunja z powodu koncentracji wojsk rosyjskich nad granicą, zbliżyła się do trójprzymierza i na wypadek wojny ma zamiar zbrojnie przeszkodzić przemarszom rosyjskim. (*N. R.*).

Wiedeń 16. października. Na wczorajszym obiedzie dworskim, danym z powodu przybycia oficerów pruskiego pułku gwardji grenadjerów im. cesarza Franciszka, który ten pułk obchodzi w tych dniach swój jubileusz, był oprócz oficerów pruskich także radca ambasady niemieckiej, ks. Ratibor i personal ambasady niemieckiej. (*G. L.*)

Wiedeń 16 października Na żądanie wydziału Towarzystwa wiedeńskiego: „Przytulisko polskie," wydelegowało Koło polskie komisję, mającą zbadać gospodarkę tego towarzystwa. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. października. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych, oświadczył p. Herold, że życzyłby sobie, ażeby nie wyzywano mniejszości. Według mowcy wątpliwą jest rzeczą, czy w ogóle rozprawy w pełnej izbie doprowadzą do skrócenia czasu obrad. Mowca czyni ironiczną uwagę, że parlament austrjacki nie może obradować bez referenta, ponieważ większość przywykła przy powstawaniu lub siadaniu (podczas głosowania) stosować się do sprawozdawcy. Mowca mniema, że propozycja dra Plenera ma na celu jak największe skrócenie rozpraw politycznych w izbie. W przeniesieniu rozmaitych spraw z centralnego parlamentu do sejmów krajowych widzi mowca jedyny środek, za pomocą którego możnaby zyskać czas do rozpraw nad budżetem (Huczne oklaski na ławach Młodoczechów.)

Pos. Vezzaty wygłosił następnie długą mowę w języku czeskim, poczem dalszą rozprawę w tym przedmiocie przerwano.

Pos. Herk wnosi interpelację w przedmiocie ułatwienia handlu bydłem przez przyzwolenie na otwarcie targów na bydło w miejscowościach, wolnych od zarazy.

Pos Foregger interpeluje, czy rząd nie byłby skłonnym do porozumienia się z rządem węgierskim w tym kierunku, ażeby zapobiedz systematycznemu ukrywaniu rzeczy skradzionych w Austrji na terytorjum węgierskiem.

Następuje szereg dalszych interpelacyj, między temi interpelacja Spindlera w sprawie rzekomej stronniczości magistratu w Libercu wobec ludności czeskiej.

Wiedeń 17. października. (*Z izby posłów.*) Dziś toczy się dalej uciążliwa debata o skrócenie rozpraw nad budżetem.

Minister finansów odpowiedział na kilka interpelacyj.

P. Sokol wniósł do prezesa ministrów interpelację w sprawie postępowania policji praskiej podczas przyjęcia gości na wystawie, mianowicie co do zakazu odbycia zgromadzenia studentów słowiańskich, co do przeszkodzenia przyjęciu czeskich nauczycieli, co do zakazu przyjmowania gości z krajów słowiańskich, o obliwie z Rosji. Mowca widzi w tem postępowaniu policji uprzedzenie przeciw wystawie.

Na wywody dep. Vaszaty'ego, który uskarżał się na to, że czeskiej mowy jego nie zamieszczono w stenograficznych protokołach, odpowiedział przewodniczący, iż już kilkakrotnie oświadczył, że w protokole stenograficznym tylko niemieckie przemowy znajdą pomieszczenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 16. października. Nabożeństwo za Kościuszkę odprawił na Wawelu książę kardynał Dunajewski. Po mszy polecał obecnym gorąco modlić się za ojczyznę i ujarzmionych braci. Kazanie piękne i podniosłe wygłosił rektor Pijarów, Chromecki. Na wieczorze w sali strzeleckiej znalazły się tłumy publiczności. Odczyt wygłosił Stefczyk, profesor z Czernichowa.

Wiedeń 16. października. Audjencja pp. Zalewskiego i Jaworskiego u cesarza tyczyła się także i sprawy decentralizacji kolei. Niezadowolenie w Kole polskiem przeciw Bacquehemowi jest powszechnem i bynajmniej nie tajonem.

Radca namiestnictwa, dr. Łoziński, z powodu przeniesienia się swego w stan spoczynku otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Radca sądu krajowego, p. Mochnacki mianowany został radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Kierownik szkoły ludowej w Brodach, pan Stupnicki otrzymał złoty krzyż zasługi.

Liberec 16. października. Pod mostem prowadzącym do zakładu gazowego, znalazł robotnik Wolf puszkę z patronami dynamitowymi i bombę.

Berlin 16. października. Jeneralny superintendent Koebel podał się do dymisji, pozostając jednak nadwornym kaznodzieją.

Paryż 16. października. Biskupi zaprotestowali przeciw rozporządzeniu rządu, zabraniającemu prałatom objeżdżania swych dyecezyj bez zezwolenia władz cywilnych. Rada ministrów zajmowała się tym protestem i nieuwzględniła go, postanawiając owszem przeprowadzić ten zakaz wszelkiemi środkami.

Budżetowa debata zaczyna się w poniedziałek. Interpelacja w sprawie Lohengrina wzniesiona będzie przy tytule: sztuki piękne.

Londyn 16. października. Anglja wspólnie z Chinami mają wręczyć akcję przeciw gospodarce rosyjskiej w Pamirze.

Wiedeń 16. października. Kredyty 283·78, laenderbanki 196·25, staatsbany 281·87, lombardy 104·87, alpiny 76·60, renta majowa 91·25, węg. renta złota 104·05.

Kraków 16. października. Na posiedzeniu umyślnem uchwaliła rada miasta dziś w południe, aby pogrzeb dr. Adrjana Baranieckiego, odbył się kosztem miasta bez ograniczenia wydatków. Termin pogrzebu naznaczono na niedzielę godz. 3. po południu.

Brody 16. października. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie nadać JE. Kazimierzowi hr. Badeniemu, w dziękczynnem uznaniu wspaniałomyślnego i skutecznego opiekowania się dobrem miasta, obywatelstwo honorowe m. Brodów.

Witosławski, burmistrz.

Wiedeń 16. października. Wbrew twierdzeniu pism niemieckich, które z całą usilnością pracują na swą korzyść, zapewnić mogę, że sytuacja w sprawie decentralizacji, dziś jest taką samą, jaką była wczoraj.

Wczoraj popołudniu wręczyło Koło polskie hr. Taaffemu wyczerpujący memorjał o decentralizacji. Na ten memorjał nie odpowiedziano jeszcze.

Również obstaję przy wiadomości o zachwianem stanowisku Bacquehema.

Wiedeń 16. października. Cesarz przyjął na audjencji synów kedywa Abbasa beja i Mehemeda Ali beja. Podczas ogólnych audjencyj uzyskali przyjęcie między innymi: minister Zaleski, prezes Koła polskiego Ap. Jaworski, członek izby panów br. Jorkasch-Koch.

Wiedeń 16. października. Austro-węgierski *Lloyd* ogłasza, że wskutek zarządzonej kwarantanny dla statków z Bejruthu, (a to z powodu cholery w Damaszku) statki *Lloyda* nie będą dotykały portu w Bejrucie, aż do dalszego zarządzenia.

Wiedeń 16. października. Komisja dla urządzeń komunikacyjnych w Wiedniu oświadczyła się jednomyślnie za tem, aby większe roboty powierzono komisji, której skład miałby być podobny, jak komisji dla regulacji Dunaju, t. j złożonej z reprezentantów państwa, kraju i gminy.

Budapeszt 16. października. W izbie magnatów podczas obrad nad projektem ustawy o reformie administracyjnej wyjaśniał hr. Szapary stanowisko rządu w tej kwestji. Rząd chce stworzyć nietylko gwarancje dobrej administracji, lecz także po kolei wszystkie inne, zatem także ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem i o uregulowaniu stosunków prawnych urzędników państwowych.

Izba magnatów przyjęła ten projekt rządowy, tudzież przedłożenia, dotyczące zmiany ustawy wojskowej i ustawy o obronie kraju.

Budapeszt 16. października. W komisji budżetowej sejmu węgierskiego, przy rubryce „dwór królewski", rzekł poseł Pazmandy, iż życzeniem narodu węgierskiego jest, aby w Budapeszcie był osobny dwór królewski.

Minister Weckerle odparł, że nie przystoi stawiać takich żądań.

Przy rubryce „kancelarja gabinetowa" oświadczył minister Weckerle na zapytanie p. Pazmandy'ego, że wszystkie sprawozdania przedkładane są królowi wyłącznie w węgierskim języku, a tylko celem ułatwienia w ich załatwieniu dołączone jest do nich tłumaczenie niemieckie bez podpisu.

Petersburg 16. października. Omawiając odpowiedź Anglji na notę Porty w sprawie przejazdu przez cieśninę dardanelską, pisze *Journal de St. Pétersbourg* co następuje: „Jeżeli prawdziwem jest doniesienie biura Reutera, że do każdego przywileju, przyznanego przez Portę innemu mocarstwu, także Anglja ma prawa, to nie pozostaje nic innego, tak tylko wskazać na to, że w rosyjsko tureckiej ugodzie w sprawie przejazdu przez cieśninę nie idzie o żaden przywilej, lecz tylko o uregulowanie od dawna już istniejącego stosunku."

Petersburg 16. października. Szyzmatyckie bractwo, którego celem głównym rusyfikacja prowincji bałtyckich otrzymało podziękowanie od cara za swą działalność. Na onegdajszem zgromadzeniu zamianowano znanego Ławrowskiego honorowym członkiem bractwa.

Londyn 16. października. Z Petersburga donoszą, iż wkrótce mają się odbyć zaręczyny carewicza z księżną Olgą Würtemberg.

Londyn 16. października. *Daily Telegr.* stwierdza stanowczo, że w umowie francusko-rosyjskiej zastrzeżono dla Rosji terytorjum Pamiry.

Tutejsze dzienniki potwierdzają, że Giers w powrocie z Monza odwidzi Capriviego w Berlinie.

Z Dover, Folkestone, Boulogne, Kopenhagi, Chrystjanji dochodzą wieści o wielkich stratach, zrządzonych w materjale i ludziach na morzu przez ostatni orkan.

Paryż 16. października. Rosyjską pożyczkę pokryto $7^{1}/_{2}$ razy. We Francji podpisano 7,180.000, w Rosji 218.000, w Londynie 12.000, w Amsterdamie 57.000, w Kopenhadze 6.000 akcyj. Repartycja odbędzie się zapewne w ten sposób, iż każdy z tych, którzy zapisali się na akcje, otrzyma zaledwie 10 procent z liczby zapisanych akcyj.

Praga 16. października. Wczoraj odbyło się ciągnienie losów wystawowych. Główna wygrana padła na los s. 7859 nr. 63.

Rzym 16. października. Na wyspie Pantelleria dało się uczuć od wczoraj godziny w pół do 6. wieczorem do dziś godziny 5. rano, przeszło dziesięć wstrząśnień ziemi, z tych kilka gwałtownych.

Przestraszeni mieszkańcy uciekli z domów i przenocowali pod gołem niebem.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby mezkiej 50 futer różnych przenoszonych, 18 płaszczyków dla panienek, 80 płaszczy jesiennych za bezcen, 4 futra piękne, 10 rotund w Zakładzie *Jaszczyszyna,* gmach teatralny.

Śniadania zimne i gorące, piwo znakomite eksport okocimskie, wina różnorodne, porter angielski i krajowy, poleca handel korzenny *Ignacego Czaporowskiego,* Jagiellońska 15. 832

Poszukuje się dzierżawy obszaru 500 morgów, do objęcia od marca lub 24. czerwca 1892, Zgłoszenia pod adresą: Stanisławów, poste restante L. S. Lipowa l. 16. 844

Ekonom lub pomocnik gospodarski lat 30 z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz na stół albo ordynację. Wymagania skromne. Oferty proszę adresować do administracji „Dziennika Polskiego" — „dla Ekonoma". 845

Parcela budowlana, tudzież jednopiątrowa **kamienica** we Lwowie do sprzedania. Wiadomość ulica św. Teresy l. 30, I. piętro. 846

Prawnik poszukuje dyurnum we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji. 840

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje z kuchnią, ulica Kopernika 26. **zaraz** do wynajęcia. 847

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

8 lub **10** pokoi z kuchnią etc. są przy ul. Kopernika l. 19, I. piętro, zaraz lub od 1. Listopada do odnajęcia. Bliższą wiadomość powziąć można w Zakładzie posługaczy i biórze ogłoszeń K. J. Gawlikowskiego, Wałowa 8.

Korespondencja prywatna.

List N. N. dawno wysłany, jutro też wyszlę, odpowiedzi oczekuję. 350

Najlepsze **KAPELUSZE** wyrabia **Wilhelm Pless** 1741

c. k. nadworny dostawca w Wiedniu.

Na wyłączny skład w Galicji otrzymali i polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głownie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

MEBLE
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u
A. LUFTA
Halicka l. 7.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszykach 5 kilowych najstaranniej opakowane.

Codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1793

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompaujl wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1693

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

---

Bielizną

do szycia przyjmują i wykonują w najkrótrzym czasie po cenach najumiarkowańszych, tak z danego lub swojego materjału

W. ŚCIBORA i E. JAROSZ

we Lwowie

ulica Batorego liczba 20 (Hotel Szwajcarski)

Skład gotowej bielizny,

Najlepsze kołnierze i mankiety.

Ponieważ bieliznę wyrabiamy sami, przeto nie jest wstanie **nikt konkurować** co do dobroci i ceny. 1883

! Proszę raz zwiedzić !

Przez tak krótki czas. posiadam już poważną liczbę abonamentów.

RESTAURACJA

w Hotelu Szwajcarskim

Lwów, ul. Batorego l. 20,

z komfortem urządzona.

Potrawy smaczne zawsze świeże i elegancko podane po cenach najumiarkowańszych.

Obiad z 5 dań zł. 1·25 ct.

Abonament do domu, jako też na miejscu ze znacznym opustem.

Piwo Pilzneńskie i Okocimskie.

Wina węgierskie, francuskie, austrjackie, burgundzkie i szampańskie. 1882

Koniak. Wódki i Likiery.

O każdej porze ciepłe potrawy.

Śniadania ciepłe i zimne.

MARCIN DRUMMER.

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.

Jan Wallach i Syn.



ZAKŁAD

artystyczno-fotograficzny E. TRZEMESKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 7.

ogłasza

że zaprowadziwszy w swej pracowni od roku

nowy rodzaj fotografii,

o których trwałości przekonał się tenże zakład, przez wytrzymanie fotografii na wystawach Banku hipotecznego i przed własnym zakładem, przez cały rok, na wszystkie wpływy atmosferyczne,

śmiało takowe poleca.

Równocześnie wprowadzając stale te nowe fotografie

zniża ceny dawnego systemu

poręczając za równie staranne wykonanie



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	zł. 1·60
„ „ **Souchong** czarna .	„ 2·—
„ „ „ zbiór majowy	„ 3·—
„ „ **Kaysow** czarna . .	„ 4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

Dla pp. Gospodarzy!

Agenci porządni i sprytni są pożądani.

Mając wielki zapas

Sieczkarń norowych i bębnowych

ktsre chcemy wyprzedać, zniżyliśmy cenę tychże maszyn tak znacznie, iż sprzedajemy

pojedyńcze sztuki z fabryki po 25 zł. w. a. za pobraniem

Odsprzedający, zakupujący całe partje. otrzymają za zgłoszeniem **większy rabat.**

Gdy sezon na maszyny te właśnie się rozpoczyna, prosimy o liczne zgłoszenia.

Wszystkie maszyny są doskonale i trwale skonstruowane, i oby nikt tej pomyślnej sposobności nie pominął zakupić sobie takowe.

Z poważaniem 777

Vitez, Sofka & Comp.

Fabryka maszyn rolniczych, pomp i lejarnia żelaza **w Prerau** (Morawia).



Niemożliwe więcej żadne wykorzystania w interesie giełdowym!!!

Komunikat renomowanej wiedeńskiej firmy bankowej:

C. k. zaprzysięgłych senzali giełdowych kursa ostatnie

otrzymuje każdy komitent na zlecenie, aby się mógł przekonać o prawdziwości podanych kursów.

Na kurtaży oblicza się bez różniey efekta 1806

franko prowizja

zł. 5.

Na żądanie przesyła się interesantom próbne informacje z których każdy wyniesie może przekonanie, że pochodzą **z najlepszych źródeł** i są **przystępne.**

Zgłoszenia uprasza się do

„Wiener Bankhaus 1891" poste restante Wien, Hauptpost.

Najpierwsze referencje są do rozporządzenia.

Niemożliwe więcej żadne wykorzystania w interesie giełdowym!!!

DITMARA-LAMPY

w niezrównanie wielkim wyborze, do wszelkich potrzeb oświetlania

osiągają przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty jak najsilniejsze światło;

Palniki o sile świetlnej od 4 do 175 świec!

Cenniki i rysunki na poszczególne rodzaje lamp, jako to: **stołowych, wiszących, słupkowych, do pokoi sypialnych, latarnie i t. p.**

wysela natychmiast franco.

R. DITMAR, Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Fabryczny skład **Rudolfa Ditmara w Znaim.**

Wyrobów majolikowych, artystycznych, dekoracyjnych, zbytkownych, tudzież dla potrzeb gospodarskich.

Wydawca Józef Laszowmicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.